

## **Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia w Kodeksie zobowiązań – rzeczywista potrzeba czy konserwatyzm?**

W 2013 r. obchodzimy 80. rocznicę powstania Kodeksu zobowiązań. Jest to bez wątpienia jeden z pomników polskiego prawodawstwa międzywojennego, który pomimo że utracił moc obowiązującą blisko 48 lat temu, nadal pozostaje cennym punktem odniesienia dla refleksji nad bieżącymi problemami stojącymi przed ustawodawcą oraz nauką i praktyką prawa. Badanie samego kodeksu, jak i materiałów dotyczących prac prowadzących do jego powstania, dostarcza bowiem wiedzy na temat procesu tworzenia prawa, budowania konkretnej wizji tego, jakie powinno być „dobre prawo”, oraz jej realizacji poprzez takie, a nie inne ukształtowanie instytucji prawnych. Warto zatem przy okazji wspomnianej rocznicy przyjrzeć się na nowo temu dorobkowi.

*Negotiorum gestio*, czyli prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia, jako źródło zobowiązania powstało w prawie rzymskim. Było rozwiązaniem unikalnym na tle innych praw antycznych nieznanymi podobnej konstrukcji<sup>1</sup>, stanowiącym odpowiedź na konkretne potrzeby życia codziennego. Do wyewoluowania omawianej instytucji doszło poprzez uogólnienie doniosłych praktycznie sytuacji,

---

<sup>1</sup> Por. P. Drapała, *Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia. Konstrukcja prawna*, Warszawa 2010, s. 1.

w których przyznano skargę w celu umożliwienia dochodzenia odszkodowania (reprezentowanie nieobecnego w procesie, zarząd majątkiem mocodawcy, czynności kuratora osoby niepoczytalnej<sup>2</sup>). Współcześnie prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia istnieje w systemach prawnych pozostających pod wpływem tradycji romanistycznej. W *common law* wykształciły się jedynie fragmentaryczne namiastki tej instytucji.

Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia zostało po raz pierwszy wprowadzone do polskiego prawa właśnie w Kodeksie zobowiązań z 1933 r. Artykuły 115–122 w dużym skrócie stanowiły, że osoba, która bez tytułu prawnego prowadzi cudze sprawy, obowiązana jest do działania z korzyścią i zgodnie z rzeczywistością lub domniemaną wolą osoby interesowanej [zainteresowanej – przyp. J.K.], a w prowadzeniu tych spraw powinna dokładać należytej staranności. W zamian może żądać zwrotu wydatków, nakładów i zwolnienia od zobowiązań. Jednakże gdy działa celem odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego drugiemu, ratując jego dobro, ma prawo żądać zwrotu koniecznych wydatków, chociażby działanie nie odniosło skutku, i odpowiada tylko za rażące niedbalstwo. Przepisy te, z niewielkimi zmianami, weszły także do obowiązującego Kodeksu cywilnego z 1964 r.

### **Przyczyny recepcji zobowiązania z *negotiorum gestio***

Pomimo swej osiemdziesięcioletniej obecności w polskim porządku prawnym omawiana instytucja jest praktycznie nieznaną naszymu społeczeństwu. Lektura bardzo skąpego orzecznictwa z tego zakresu często uwidacznia niezrozumienie konstrukcji. W doktrynie brak szerszej refleksji wychodzącej poza dogmatyczną analizę „tego, jak jest” i formułowanie postulatów zmian z porównawczego punktu widzenia. Wobec zarysowanego stanu rzeczy pojawia się

---

<sup>2</sup> Por. W. Dajczak, T. Giaro, F. Longchamps de Bérier, *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, Warszawa 2009, s. 525.

pytanie o to, czy recepcja zobowiązania z *negotiorum gestio*, w takim, a nie innym kształcie, była efektem refleksji nad jego racjonalnością i aktualnymi warunkami życia społecznego, czy raczej wynikiem konserwatyizmu prawniczego i biernej kontynuacji.

Odpowiedź na postawione pytanie można odnaleźć, analizując materiały dotyczące prac przygotowawczych prowadzonych przez Komisję Kodyfikacyjną. Jeśli chodzi o recepcję samego źródła zobowiązania, w niezwykle lakonicznym (co należy wyraźnie odnotować) uzasadnieniu Ernesta Tilla możemy przeczytać: „Bezwarunkowy zakaz mieszania się do cudzych interesów albo bezwarunkowe nałożenie odpowiedzialności za skutki musiałyby doprowadzić do tego, że nikt nie czułby się skłonny do jakiegokolwiek altruistycznego działania. Działanie takie [...] jest nie tylko etycznie usprawiedliwione, ale często w interesie drugiego wprost pożądane”<sup>3</sup>.

Ludwik Domański w *Instytucjach Kodeksu zobowiązań* pisze: „[...] ratowanie cudzego życia lub mienia jest obowiązkiem moralnym każdego obywatela, a nieudzielenie komuś pomocy w niebezpieczeństwie jest powszechnie potępiane, jako objaw tchórzostwa i skrajnego egoizmu [...]”<sup>4</sup>.

W uzasadnieniu Romana Longchamps de Bériera czytamy w pierwszym zdaniu rozdziału: „Bez względu na zakaz mieszania się w cudze sprawy bez zlecenia [...] nie byłby pożądany i odstraszałby niepotrzebnie od altruistycznego działania, które jest naturalnym i dodatnim objawem życia społecznego”. A dalej: „[...] Komisja Kodyfikacyjna nie stała w tej materii przed problemem, czy przyjąć ten lub inny system, lecz raczej przed problemem, czy traktować prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia więcej czy mniej liberalnie oraz jak najlepiej sformułować myśli, zawarte już we wszystkich dotychczasowych kodeksach”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> E. Till, *Polskie prawo zobowiązań (część ogólna). Projekt wstępny z motywami*, Lwów 1923, s. 131.

<sup>4</sup> L. Domański, *Instytucje kodeksu zobowiązań. Część ogólna*, Warszawa 1936, s. 559.

<sup>5</sup> R. Longchamps de Bérier, *Uzasadnienie projektu kodeksu zobowiązań z uwzględnieniem ostatecznego tekstu kodeksu: art. 1–167*, Warszawa 1934, s. 165, 167.

W kontekście ostatnich przytoczonych słów warto odwołać się do wypowiedzi Ludwika Domańskiego, która odnosi się do założeń dotyczących nowego kodeksu: „[...] Kodeks zobowiązań jest przede wszystkim ustawą unifikacyjną, syntezą przepisów kodeksowych, obowiązujących na terenie Państwa Polskiego”<sup>6</sup>.

Z tych wypowiedzi można wysnuć wniosek, że recepcja zobowiązania z tytułu prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia do Kodeksu zobowiązań uzasadniana była dwojako: po pierwsze, chęcią ochrony postaw altruistycznych i po drugie, obecnością tego źródła zobowiązania w kodeksach obowiązujących na terenie Polski.

### Kształt instytucji

Co do sposobu przyjęcia określonego kształtu instytucji: skupić się tutaj należy na podstawowym zakresie jej zastosowania, tzn. na zakresie zachowań prowadzących do uzyskania ochrony prawnej na podstawie przepisów o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia. W tym przypadku trzeba nieco zmodyfikować pytanie wyjściowe – interesujące jest, czy kształt konstrukcji był kontynuacją poprzednich wzorców, czy raczej próbowano dostosować go do lokalnych i aktualnych warunków życia społecznego. Kluczowym elementem jest tutaj kwestia korzyści osoby zainteresowanej, powiązanej z problemem zwrotu wydatków gestora.

W uzasadnieniu Romana Longchamps de Bériera czytamy: „Stanowisko k.c.a. wydaje się za ostre, stanowisko k. N. za łagodne”. Dalej podkreślono, iż poza przypadkami działania w celu odwrócenia niebezpieczeństwa do tego, by powstało prawo do zwrotu wydatków, trzeba, „[...] aby z działania *wynikła korzyść*”<sup>7</sup>. Jeżeli jednak spojrzymy do komentarzy i podręczników (także Romana

---

<sup>6</sup> L. Górnicki, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Wrocław 2000, s. 414.

<sup>7</sup> R. Longchamps de Bérier, *Uzasadnienie...*, s. 167, 168.

Longchamps de Bériera<sup>8</sup>), widzimy wyraźnie, że autorzy opowiadali się za odmienną koncepcją, zgodnie z którą roszczenie o zwrot wydatków uzależnione jest nie od osiągnięcia korzystnego rezultatu, a od podjęcia działania w celu uzyskania korzyści dla osoby interesowanej, i to takiego działania, z którego owa korzyść rzeczywiście, obiektywnie mogła wyniknąć. Mamy tu do czynienia z modyfikacją rezultatu wykładni gramatycznej i przyjęciem rezultatu wykładni celowościowej (zresztą często bez wskazania uzasadnienia), będącej w tej sytuacji wykładnią *praeter legem*.

Jak pisze Witalis Ludwiczak: „Błąd naszego ustawodawcy polega na tym, że przyjąwszy zasadniczą konstrukcję [...] według kodeksu cywilnego niemieckiego i częściowo szwajcarskiego prawa obligacyjnego, wprowadził w wyjątkowym przypadku ingerencji w cudze sprawy w niebezpieczeństwie konstrukcję ustawy austriackiej, która z zasadniczą budową instytucji prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia przyjętą przez Kodeks zobowiązań nie harmonizuje”<sup>9</sup>.

Z zaprezentowanych wypowiedzi można wyciągnąć wniosek podobny do poprzedniego. Również przy konstruowaniu zakresu zastosowania instytucji kodyfikatorzy kierowali się raczej teoretyczną refleksją na gruncie obcego ustawodawstwa niż świadomą chęcią dostosowania tworzonych norm do istniejących warunków społecznych, takich jak poziom zaufania w wielonarodowościowym społeczeństwie międzywojennej Polski, charakter więzi, powszechne nastawienie do kwestii ingerencji w cudze sprawy itd. Prawnicy komentujący prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia poprzez wykładnię dokonywali korekty stanowiska ustawodawcy, mając na względzie – jak się wydaje – poczucie sprawiedliwości i intuicję co do pożądanego rozwiązania owego konfliktu wartości, opartą na własnych przewidywaniach następstw społecznych.

---

<sup>8</sup> Por. np.: L. Domański, op. cit., s. 546; A. Ohanowicz, J. Górski, *Zobowiązania. Część szczegółowa*, Poznań 1959, s. 145; R. Longchamps de Bérier, *Zobowiązania*, Poznań 1948, s. 220.

<sup>9</sup> W. Ludwiczak, *Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1960, s. 40.

## Użyteczność instytucji

W tym momencie rozważań pojawia się kolejne pytanie: czy – pomimo przedstawionego sposobu recepcji zobowiązania z tytułu *negotiorum gestio* – z jurydycznego punktu widzenia jego obecność w Kodeksie zobowiązań była uzasadniona, tzn. szczególnie użyteczna? Gdyby próbować dokonać subsumpcji zachowań mieszczących się w zakresie prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia pod przepisy tworzące inne instytucje prawa cywilnego, niezależnie od zastosowania innych norm, koniecznie należałoby także odwołać się do przepisów o niesłusznym z bogaceniu. Dlatego też ostatecznie najistotniejsze jest zbadanie wzajemnego stosunku tych instytucji.

Porównanie przeprowadzone przez Witalisa Ludwiczaka<sup>10</sup> unocznia wiele podobieństw między nimi. Zbiory zachowań kwalifikowanych jako prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia i jako niesłusznym z bogaceniu krzyżują się. Zakres zachowań kwalifikowanych wyłącznie jako prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia jest wyjątkowo wąski. Są to zachowania podjęte w następstwie respektowania woli osoby interesowanej, w wyniku których nie dochodzi do przesunięcia majątkowego, korzyść nie zostaje osiągnięta lub jest to korzyść niemajątkowa.

Ludwiczak wskazuje jednak istotne specyficzne zalety *negotiorum gestio*. Chodzi, po pierwsze, o obowiązek respektowania woli osoby interesowanej, po drugie, o łatwiejsze dochodzenie zwrotu wydatków ze względu na brak konieczności dowodzenia z bogaceniu, zubożenia i związku między nimi polegającego na „jedności przesunięcia majątkowego”<sup>11</sup> oraz, po trzecie, na braku ograniczenia obowiązku zwrotu do z bogaceniu jeszcze posiadanego (nie utraconego).

Widać zatem, że z jurydycznego punktu widzenia obecność prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia w Kodeksie zobowiązań jest w pewien sposób uzasadniona. Co prawda zakres zastosowania

<sup>10</sup> Por. *ibidem*, s. 74–81.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 81.

tej instytucji, niepokrywający się z zakresem zastosowania niesłusznego z bogacenia, jest bardzo wąski, niemniej obowiązek respektowania woli i brak ograniczenia wysokości zwrotu z bogacenia są argumentami o dużej doniosłości (zalety dowodzenia pomijam, ponieważ ze względu na specyfikę konstrukcji na gruncie *negotiorum gestio* mogą powstać również inne istotne trudności). Jednak biorąc pod uwagę cel kodyfikatorów, jakim była chęć ochrony postaw altruistycznych, warto zadać pytanie: jak ocenić prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia z punktu widzenia nauk społecznych (w szczególności psychologii społecznej)?

### **Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia a altruizm**

Na początku należy zaznaczyć, że nauki humanistyczne i społeczne nie wypracowały jednolitego stanowiska odnośnie do tego, czym jest „altruizm”. Na potrzeby niniejszego artykułu przyjmę definicję zaczerpniętą z psychologii, gdyż jest ona stosunkowo najmniej kontrowersyjna, szeroka i na niej opiera się bogaty dorobek badań postaw altruistycznych prowadzonych intensywnie od lat 60. XX w. Niemniej jeśli brać pod uwagę dominującą w słownikach języka polskiego definicję, gdzie „altruizm” oznacza „bezinteresowne kierowanie się w swym postępowaniu dobrem innych, gotowość do poświęceń”, przy czym „poświęcenie” najczęściej rozumiane jest jako: „czyn ofiarny, pełen bohaterstwa i samozaparcia, gotowość do ponoszenia ofiar”, należy zastanowić się, czy w ogóle celem ustawodawcy powinna być jego ochrona.

Zatem owa kompromisowa definicja brzmi: „[...] prawdziwa prospołeczność/altruizm w znaczeniu psychologicznym to działanie na rzecz dobra innych, niemotywowane nagrodą zewnętrzną”<sup>12</sup>. Doprecyzowanie określenia „w znaczeniu psychologicznym” nie

<sup>12</sup> Ł. Wojciechowski, *Ewolucyjne widzenie altruizmu – od redukcjonizmu do...*, [w:] D. Rutkowska, A. Szuster, *O różnych obliczach altruizmu*, Warszawa 2008, s. 23.

jest tutaj bez znaczenia, ponieważ wyróżnia się także altruizm w znaczeniu behawioralnym, oznaczający „zachowanie pomocne, które jest albo bardzo kosztowne dla pomagającego, albo nie przynosi mu żadnej korzyści osobistej”<sup>13</sup>. Zachowania altruistyczne w sensie psychologicznym mieszczą się także w definicji behawioralnej, gdyż ta zwraca uwagę na skutek działania, a nie na motywację, będącą jednak historycznym elementem opisów altruizmu<sup>14</sup>.

Jeśli prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia może chronić altruizm, to właśnie altruizm w ujęciu behawioralnym. Sędzia z przyczyn obiektywnych nie może uzależnić przyznania ochrony prawnej od motywacji gestora, gdyż niezwykle trudno jest osiągnąć pewny rezultat badania istnienia i rodzaju motywacji. Niemniej wiąże się to z koniecznością przyjęcia kompromisu, iż ochronie podlegać będą także te zachowania pomocne, które były powodowane pobudkami egoistycznymi, a nawet niebezpiecznymi dla osoby interesowanej – np. chęcią uzależnienia jej od gestora. Krótko mówiąc, to, że ktoś przysparza drugiemu korzyści zgodnie z jego wolą, wcale nie musi oznaczać, iż działa altruistycznie.

W dodatku należy mieć na uwadze, że jak podają Dorota Rutkowska i Anna Szuster, w niektórych podejściach „[...] altruizm i prospołeczność [pojęcia pokrewne – przyp. J.K.] różnicuje się właśnie ze względu na wielkość strat ponoszonych przez podmiot, które w przypadku altruizmu wykraczają poza tzw. koszty naturalne – uwagę, czas i energię [...]”<sup>15</sup>. Jeżeli zatem zwrot wydatków w wielu przypadkach zniweluje ową „stratę” do kosztów naturalnych, to czy w ogóle będziemy mieć do czynienia z altruizmem? Być może jest to życzliwość, uczynność?

Idąc dalej – regulacja Kodeksu zobowiązań przyniosła prowadzącemu cudzą sprawę bez zlecenia dwa profity: obniżenie stan-

---

<sup>13</sup> *The encyclopedia of positive psychology*, S.J. Lopez (red.), Malden 2009, hasło: *altruism*, s. 33 – tłum. własne.

<sup>14</sup> Por. *The Corsini encyclopedia of psychology*, red. I.B. Weiner, W.E. Craighead, Hoboken 2010, hasło: *altruism*, s. 70–71.

<sup>15</sup> D. Rutkowska, A. Szuster, *O różnych obliczach altruizmu*, [w:] D. Rutkowska, A. Szuster, op. cit., s. 11–12.

dardu odpowiedzialności w przypadku tzw. sytuacji ratunkowych i możliwość roszczenia o zwrot wydatków. Nie pozwalała natomiast na przyznanie wynagrodzenia, co było istotną różnicą na tle ustawodawstwa francuskiego i niemieckiego<sup>16</sup>.

Odnosząc się do pierwszego problemu, John Darley i Bibb Latané na podstawie swoich badań stworzyli tzw. schemat pięciu kroków, prowadzących do podjęcia interwencji przez świadka zdarzenia. Ostatni (krytyczny) krok zostaje poczyniony, gdy obserwator jest dostatecznie zmotywowany do udzielenia pomocy pomimo negatywnych konsekwencji<sup>17</sup>. Zatem obniżenie standardu odpowiedzialności – a co za tym idzie, zmniejszenie spektrum możliwych ujemnych następstw – zdecydowanie może przyczynić się do zwiększenia liczby zachowań altruistycznych w sytuacjach ratunkowych.

Nawiązując do kwestii zwrotu wydatków, należy podkreślić, że istotą altruizmu przynoszącego jednej stronie korzyść, a drugiej stratę, jest tzw. działanie *cum animo donandi*, tzn. bez zamiaru żądania zwrotu kosztów. Dlatego należy negatywnie ocenić brak kodeksowej regulacji i (z drobnym wyjątkiem) milczenie doktryny w kwestii ograniczenia możliwości dochodzenia zwrotu wydatków do sytuacji działania *cum animo recipiendi*<sup>18</sup>.

Z uznaniem natomiast należy odnieść się do rezygnacji z możliwości przyznania gestorowi wynagrodzenia i skrytykować próby, które zdarzały się w doktrynie, przeforsowania tego rozwiązania w odniesieniu do profesjonalistów<sup>19</sup>. Według opracowanej przez Daniela Batsona koncepcji efektu nadmiernego uzasadnienia wpływające na ludzkie działania za pomocą wymuszania czy obietnicy nagrody lub wynagrodzenia niszczy satysfakcję z czynienia dobra i odbiera poczucie, że podjęte zachowanie było wynikiem „własnej altruistycznej motywacji”<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Por. R. Longchamps de Bérier, *Uzasadnienie...*, s. 166.

<sup>17</sup> Por. S.M. Kosslyn, R.S. Rosenberg, *Psychologia: mózg, człowiek, świat*, Kraków 2006, s. 764.

<sup>18</sup> Por. P. Drapała, op. cit., s. 236.

<sup>19</sup> Por. A. Ohanowicz, J. Górski, op. cit., s. 146.

<sup>20</sup> D.G. Myers, *Psychologia społeczna*, Poznań 2003, s. 627.

O prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia niezwykle rzadko mówi się w orzecznictwie ze względu na podstawowe uwarunkowania postaw altruistycznych, uzasadnione w wieloraki sposób – chociażby na poziomie ewolucyjnym. Beneficjentami czynów altruistycznych są bowiem najczęściej nasi krewni, osoby bliskie, znajome, mieszkające w sąsiedztwie, podobne do nas, te, które lubimy. Po pierwsze, jeśli działamy na rzecz tych osób, to na ogół w naturalny sposób (często dobrze znając ich sytuację) staramy się prowadzić te sprawy jak najlepiej dla osób zainteresowanych – realizując tym samym warunki *negotiorum gestio*. Po drugie natomiast, zwykle podejmuje się działania *cum animo donandi*.

### Podsumowanie

Recepcja źródła zobowiązania z *negotiorum gestio* do Kodeksu zobowiązań była wynikiem konserwatyzmu prawniczego i pragnienia ochrony postaw altruistycznych. Kształt instytucji prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia stanowił efekt rozważań teoretycznych na gruncie istniejących kodeksów, a nie świadomego dążenia do dostosowania regulacji do warunków życia społecznego. Na poziomie juretycznym regulacja ta nie jest jednak pozbawiona pewnego uzasadnienia. Ocena konstrukcji z punktu widzenia ustaleń nauk społecznych pozwala wysnuć wniosek, że przyjęcie takiego kształtu instytucji prowadzi do możliwości zakwalifikowania do jej zakresu zastosowania szerokiej gamy zachowań: altruistycznych, niealtruistycznych, lecz ocenianych pozytywnie (np. życzliwość), oraz równie dobrze egoistycznych. Z tego wynika fakt występowania w treści regulacji elementów, które nie odpowiadają specyfice działań altruistycznych, jak i tych, które do takich zachowań zachęcają.